

Notatka

z rozmowy z ks. Arcybiskupem Casaroli,
Sekretarzem Rady dla spraw publicznych Kościoła,
w dniu 15 kwietnia 1969

I. Pierwsza część rozmowy poświęcona była temu samemu tematowi, który wypełnił rozmowę z Mgr. Benelli w dniu 29 marca b.r., t.j. zawodowi jaki spotkał Polaków na skutek pominięcia Polski w ostatnich nominacjach kardynalskich /vide raport N. I22/I3 z dnia 29 marca b.r./.

Nie będę tu powtarzał tego co powiedziałem, gdyż powtórzyłem prawie dosłownie moje wywody wobec Mgra Benelli. Dodałem tylko na zakończenie, że śal jest powszechny, tak w kraju jak i na emigracji; dziś właśnie dostałem list z Ameryki, w którym mowa o "roli najwierniejszego sprzymierzeńca", "he is taken for granted".

Mgr. Casaroli przyjął bardzo spokojnie moje exposé i miałem prawie wrażenie, że go oczekiwał i że wewnątrz podzielał większość moich argumentów. Powiedział nawet, że "jak długo istnieje jeszcze instytucja kardynałatu, słusznym jest by Kardynałowie przedstawiali, o ile możliwości najdokładniej, cały świat katolicki".

Potym dodał, w formie retorycznego pytania: a czy nie można przypuścić, że nowi Kardynałowie polscy mogliby tworzyć mniej zwartą całość, że jednym słowem dla ks. Prymasa mogłyby powstać nowe problemy i komplikacje? Czy można wykluczyć, że Ojciec św. miał tego rodzaju wątpliwości?

Mgr. Casaroli mówił to bez przekonania. To też łatwo było mi wykazać na przykładzie ks. Kardynała Wojtyły, że niebezpieczeństwo takie nie istnieje, że przeciwnie ks. Prymas znajduje lojalną pomoc i autorytatywne wyroczenie. Mój rozmówca przyjął chętnie tę argumentację.

Poruszenie całej sprawy wobec Mgra Casaroli było konieczne choćby ze względu na jego kompetencje oraz znajomość Kościoła polskiego.

II. Druga część rozmowy dotyczyła świeżo wydanego tomu 5-go "Actes et documents du Saint-Siège relatifs à la seconde guerre mondiale". Podziękowałem za przysłanie mi tego tomu dodając, że dział polski wypadł stosunkowo skromnie. Za to znalazłem notatki ś.p. Mgra Tardini, które, moim zdaniem, powinny być zostać w archiwach /vide zał. fotografia/. Mówię o tym zupełnie apersonalnie, bo właśnie przed chwilą usłyszałem od jednego z kolegów "tout ça est très flatteur pour vous". Ale jeżeli Mgr. Tardini jeszcze 20 lipca 1942 - niecałe 2 miesiące przed przyjazdem Myron Taylor - wierzył ~~je~~ w możliwość zwycięstwa Osi, a my nie, to nie jest powód, by mnie i innych szefów placówek alianckich obwiniać

o "atteggiamento falso quanto offensivo" - a jeszcze mniej by to dzisiaj ogłaszać. Jeżeli o tym mówię to tylko dlatego by wyrazić obawę, że cały ten passus może wznowić polemikę z pewnym trudem załatwianą i dać przeciwnikom Stolicy św. nową broń do ręki. A przecież ja brałem w tej polemice i jej załatwianiu czynny udział /vide moja publikacja "Pius XII a Polska 1939-1949", Rzym, 1954/.

Podaję tu z grubsza tok moich myśli, które w rozmowie bardziej były oszlifowane.

Mgr. Casaroli wysłuchał z pewnym zażenowaniem moich wywodów, utrzymanych często w tonie półkartobliwym. Jasne było, że jego sąd nie odbiega daleko od mojego.

Łączę wyrazy wysokiego mego szacunku i poważania.

I zał.

Otrzymuje:

Generał W. Anders z zał.
Ambasador E. Raczyński z zał.

JWPan
Minister Jan Starzewski,
Londyn.

~~95~~ 45